

**Tadeusz Górski MIC**

## **Związki Bł. Jerzego Matulewicza z Warszawą**

Rok przed opuszczeniem naszego kraju bp Matulewicz pisał do sekretarza stanu kardynała Pietro Gasparriego: „Prawie przez całe moje życie pracowałem w Polsce i to szczerze i ze wszystkich sił”. Znaczna część tego czasu przypadła na Warszawę.

Tutaj przez dwa lata kształcił się w Seminarium Warszawskim na Krakowskim Przedmieściu /1893-1895/. Jesienią 1904 roku przez kilka miesięcy przeleżał w Szpitalu Przemienienia Pańskiego. W latach 1904-1907 przebywał w zakładzie Cecylii Plater-Zyberkówny przy ul. Pięknej lecząc się i pracując wśród młodzieży, zakonnic, księży i robotników.

Korzystając z pomocy sufragana warszawskiego bpa Kazimierza Ruskiewicza w 1909 roku w jego domowej kaplicy przy kościele św. Krzyża wznosił obumarły Zakon Marianów.

Powróciwszy z Fryburga Szwajcarskiego, w 1915 r. ks. Matulewicz objął kościół Dzieciątka Jezus przy ul. Moniuszki /dziś nieistniejący/, w pobliżu obecnej Filharmonii Narodowej, gdzie marianie zorganizowali ośrodek duszpasterstwa młodzieżowego, zanim powstał analogiczny ośrodek u św. Anny.

W tym samym roku ks. Matulewicz osiadł wraz z grupą swoich zakonników w budynkach dawnego klasztoru kamedułów na Bielanach. Tam założył nowicjat, zorganizował zakład dla 200 dzieci, ofiar wojny, i objął parafię, otwierając w najbliższych latach ośrodki duszpasterskie na Potoku, gdzie dziś przebiega Trasa Toruńska, w cerkiewce na Woli i na Marymoncie /dzisiejszy rozbudowany kościół Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski, w posiadaniu Księża Marianów/.

Dnia 7 lipca 1917 roku objął „Dom Pracy dla Chłopców” przy ulicy Wileńskiej. Zakład istniał od 1901 roku. Była to fundacja rodziny Mańkowskich. Zakład miał charakter otwarty. Przychodzili do niego chłopcy mieszkający ze swoimi rodzinami na Pradze. W Zakładzie uczyli się w trzech klasach szkoły elementarnej, następnie uczyli się różnych rzemiosł jak szewstwa, introligatorstwa, krawiectwa. W 1914 roku Zakład liczył 302 chłopców.

W czasie wojny instytucja przeżywała kryzys. Straciła znaczną część swego uposażenia, nauczycieli powołano do wojska, ogromnie zmniejszyła się liczba chłopców. W takiej sytuacji fundacja zwróciła się do ks. Matulewicza o objęcie nad Zakładem opieki. Pośredniczył w tym o. Jacek Woroniecki, spokrewniony z zarządem i zaprzyjaźniony z ks. Matulewiczem.

Dyrektorem Zakładu ks. Matulewicz mianował ks. Władysława Łysika. Do współpracy zaprosił Siostry Imienia Jezus. Sam był tu częstym gościem i to nie od wielkiego święta. Jedna z nauczycielek wspomina, jak to z zawiniętymi rękawami naprawiał zepsutą ubikację.

Pod kierownictwem marianów Zakład zaczął się powoli rozwijać. Po miesiącu ks. Łysik zanotował, że na obiad przyszło 50 chłopców, w 1921 roku było ich 165. Marianie zmienili charakter Zakładu. W nim chłopcy stale mieszkali i częściowo się uczyli na miejscu, a częściowo uczęszczali do szkół w mieście. Takie rozwiązanie dyktowały warunki wojenne, gdy wiele dzieci pozostawało bez rodziców.

Można się zastanowić, dlaczego ks. Matulewicz objął ten Zakład, zwłaszcza, że już od roku, w głodowych latach wojennych prowadził analogiczną instytucję na Bielanach i bardzo dobrze wiedział, co to znaczy wyżywić, ogrzać i nauczać taką gromadę dzieci? Niewątpliwie kochał te dzieci. Na ich los uwrażliwiała go własne trudne dzieciństwo. Jadwiga Reut,

długoletnia dyrektorka gimnazjum Plater-Zyberkówny na Pięknej wspomina jego troskę o sierociniec na Bielanach, co z całą pewnością można odnieść i do Zakładu Mańkowskich. Píše:

„W roku 1916 miałam dopilnować Ojca, gdy miał wpaść do nas na chwilkę, żeby zechciał się posilić. Była już pora spóźniona, więc o. Matulewicz musiał być głodny i bardzo zmęczony, bo kilka godzin stał w ogonku dla swego sierocińca na Bielanach. Nie zasiadł jednak do stołu, dopóki z wielką radością nie opowiedział mi, ile udało mu się wyjednać mąki, tłuszczu, kaszy i chleba dla tej masy biednych dzieci. „A teraz – powiedział – jestem głodny, będę jadł z apetytem, bo moje dzieci nie będą głodować”. Czulałam jak kocha te dzieci, jak mu są drogie, jak mu na nich zależy. Kiedy w czasie pobytu na stolicy biskupiej na Litwie zarzucano mu, że jest nieprzychylnie usposobiony do Polaków, przypominałam sobie opisaną chwilę. Poświęcał się jak najlepszy Polak dla naszych dzieci. To nie były słowa, to były czyny człowieka, który w każdym widzi dziecko Boże i jemu służy”.

Jego poświęcenie dla dzieci Warszawy i talent z jakim to robił były znane i cenione przez otoczenie, a przede wszystkim przez instytucje, z którymi załatwiał sprawy. Zarząd miasta Warszawy 22 września 1916 roku wybrał go na członka /używając dzisiejszego języka powiedzielibyśmy, że został radnym miasta/. Dnia 22 lutego 1918 roku te same władze miejskie powołały go na „członka Komisji Opieki nad Dziećmi” z powołaniem się na regulamin Komisji, który głosił, że do tego gremium mogą należeć obywatele miasta „znani ze swej działalności filantropijnej i nie szczędzący pracy nad ulżeniem losu nieszczęśliwych a bezbronnych dzieci”. Dnia 21 marca 1917 roku został powołany na członka Rady Głównej Opiekuńczej powiatu warszawskiego. Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego Antoni Ponikowski 31 stycznia 1918 roku mianował ks. Matulewicza członkiem Rady Szkolnej Okręgu Warszawskiego /powołał go do kuratorium/. Z kolei prefekci szkolni metropolii warszawskiej, obradujący na swym zjeździe 20-22 czerwca 1917 roku w Warszawie, wybrali go jednogłośnie na przewodniczącego zjazdu.

Niemniej ceniły go władze kościelne. Znając jego zaangażowanie w sprawy wychowania i wykształcenia duchowieństwa, w 1915 roku powołały go do komisji zajmującej się opracowaniem projektu wydziału teologicznego Uniwersytetu Warszawskiego. Po otwarciu wydziału w 1918 roku mianowano go dyrektorem konwiktów dla księży studentów, czego ks. Matulewicz już nie objął, angażując się w reaktywowanie klasztoru w Mariampolu.

Ks. Matulewicz był ekspertem w sprawach życia zakonnego. Władze archidiecezji warszawskiej już od 1915 roku zlecały mu przeprowadzanie wizytacji poszczególnych zakonów, a w 1918 roku biskupi metropolii warszawskiej powołali go na członka komisji do uporządkowania życia zakonnego. Również tej posługi nie podjął angażując się w sprawy rozwoju Zakonu Marianów/.

Te dowody zaufania społeczeństwa polskiego do ks. Matulewicza miał przed oczyma wizytator apostolski Achilles Ratti, polecając go Stolicy Apostolskiej na biskupa do Wilna.

Podsumowując, nie wiem czy był drugi święty w dziejach Warszawy, który buyłby tak wrośnięty w tkankę społeczną miasta jak bł. Jerzy Matulewicz.

Lokalizacja tego zbioru rzeczy osobistych bł. Jerzego w budynku Domu Pracy dla Chłopców fundacji rodziny Mańkowskich jest ze wszech miar jak najbardziej odpowiednia. Rzeczy osobiste bł. Jerzego posiada jeszcze dom rzymski Księża Marianów oraz znajdują się one przy grobie w Mariampolu. Tutejszy zbiór jest największy. Rzeczy zostały w większości przywiezione z Wilna po wyjeździe bpa Matulewicza w 1925 roku. Bez większego trudu można ten zbiór powiększyć przez kolekcję druków prac bł. Jerzego i napisanych o nim. Miejsce to powinno stać się ośrodkiem informacji o bł. Jerzym i ośrodkiem spotkań ku jego czci. Obecność tutaj Księża Marianów i Sióstr Eucharystek, należy się spodziewać, że zapewni mu należną opiekę.

